Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 34. Łódź, Wtorek 4 lutego 1930 r.

Złagodzenie bezrobocia w Łodzi

największą troską gabinetu premjera Bartla.

Warszawa, 4. 2. (Od wł. kor.) — Wczorajsza konferencja premjera Bartla przy udziale kilku ministrów w sprawie

złagodzenia bezrobocia

ma dla Łodzi doniosłe znaczenie. Konferencja bowiem zdecydowała przyjść z pomocą tym gałęziom produkcji, w których nasilenie bezrobocia jest najsilniejsze. Chodzi tu przedewszystkiem o

przemysł włókienniczy,

który został najbardziej dotknięty kryzysem. Zarówno bezrobotni włókniarze, jak i pracujący dwa — trzy dni na tydzień

doczekają się już

w niedługim czasie odpowiednich zasiłków.

Sztandar estoński na zamku polskich królów.

Dwudniowy pobyt naczelnika Strandmana w Warszawie.

Warszawa, 4. 2. (Od wł. k.) Pobyt naczelnika Estonji w Warszawie zapowiada się jako okazała i

podniosła uroczystość.

Naczelnika państwa estońskiego powita w chwili wysiadania z pociągu Prezydent Rzeczpospolitej. Przy wyjściu z dworca orkiestry odegrają hymn estoński. Gdy czoło orszaku przejedzie przez Marszałkowską, Królewską i Krakowskie Przedmieście trębacze zamkowi

odegrają fanfary.

Warta na dziedzińcu wystąpi pod broń muzyka odegra hymn estoński. Jednocześnie na dachu tej części Zamku, którą zajmie naczelnik Strandman podniesiony zostanie

sztandar estoński.

Dwudniowy pobyt naczelnika państwa wypełni cały szereg przyjęć oficjalnych.

——xx——

Zuchwała wyprawa 6-ciu bandytów.

Znowu krwawy napad na plebanję!

Strzały do księdza z odległości kilku kroków.

Lwów, 4. 2. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczorem dokonano zuchwałego napadu na plebanję w Dębinie koło Łańcuta. Bandyci w liczbie sześciu wtargnęli do pokojów i po splondrowaniu szuflad zabrali ogółem 180 zł. oraz rozmaite drobne przedmioty. Po obrabowaniu mieszkań bandyci

opuścili plebanję.

W pewnej chwili na trasie swej ucieczki spotkali powracającego księdza Banka, proboszcza plebanji w Dębinie. Opryszkowie dali do księdza kilka strzałów rewolwerowych z odległości zaledwie

siedmiu kroków.

Jedna z kul raniła księdza Banka w lewe oko. Ksiądz o własnych siłach dotarł do plebanji i

zaalarmował służbę.

Policja zarządziła obławę, lecz jak dotąd na ślady bandytów nie natrafiono.

Towarzyszka nowoczesnego Robinsona.



Przed kilku dniami zamieściliśmy zdjęcie „Wysp Żółwich" (Galapagos), na których znaleziono parę rozbitków dr. Rittera i jego żonę, chcących żyć w samotności zdala od świata na wzór Robinsona. Obecnie okazało się, że towarzyszką dr. Rittera nie jest jego żona, która opuściła swego męża z powodu doprowadzonego do absurdu dziwactwa polegającego na pożywaniu wyłącznie surowych jarzyn i owoców — lecz lekarka, niejaka dr. Dora Kulm, wyznawczyni jego metod odżywiania. (h)

BEZCZELNE WYSTĄPIENIE

ambasadora Dowgalewskiego.

Domaga się zamknięcia pism antybolszewickich.

Moskwa, 4. 2. (Od wł. kor.) W związku z aferą Kutiepowa możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych przez Sowiety z Francją jest

bardzo prawdopodobne.

Ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski zrobił demarche u rządu francuskiego z powodu ataków prasy paryskiej i domagał się energicznych kroków celem

poskromienia prasy francuskiej i zamknięcie antybolszewickich pism wychodzących w Paryżu.

——xx——

Francja pragnie dopływu polskiej siły roboczej.

Lepsze warunki pracy dla górników.

Paryż, 4. 2 (Tel. wł.) — Parlamentarna komisja do spraw imigracji zaakceptowała sprawozdanie głównego referenta gdzie stwierdzono, że Polska stanowi dla Francji naturalny dopływ sił roboczych, nietylko wielce pożądany, ale i nieodzowny dla francuskiego rolnictwa.

Paryż, 4. 2. (Tel. wł.) — W północnych okręgach górniczych we Francji, gdzie pracują przeważnie Polacy, zawarta została ugoda pomiędzy górnikami, a właścicielami kopalń. Zagwarantowano

8-godzinny dzień pracy,

powiększono kontrolę inspektorską ustanowiono większą ilość sądów rozjem. i ulepszono ustawę inwalidzką, przyznając pensję nie od 55 roku życia, lecz od 50 roku.

Porozumienie włosko-austrjackie.

Prasa włoska serdecznie wita dr. Schobera.

Rzym, 4. 2. (Tel. wł.) — Cała prasa serdecznie wita dr. Schobera z okazji jego przyjazdu do Rzymu, zamieszczając jego życiorys i podobizny oraz podnosząc

wypróbowaną przyjaźń

dla Włoch tego „niezwykłego człowieka a twórcę cudownej politycznej organizacji".

Oddział łódzki Towarzystwa aprowizacji miast

zostanie zlikwidowany w kwietniu.

Warszawa, 4. 2. (Od wł. k.) Odziedziczony przez magistrat warszawski po likwidacji towarzystwa aprowizacji miast oddział łódzki tegoż towarzystwa

ma być zlikwidowany.

Uchwała taka zapadła na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej i ma być wykonana 1-go kwietnia r. b.

—x—

Napad bandytów na pociąg.

Jeden z opryszków został ujęty przez pasażerów.

Bukareszt, 4 lutego. (Tel. wł.) W Rumunji pięciu bandytów zatrzymało pociąg za pomocą użycia sygnałów ostrzegawczych i rzuciło się do rabowania

kufrów podróżnych.

Pasażerowie stawili opór, zatrzymali jednego bandytę, pozostali zaś zbiegli z częścią zdobyczy.

—x—

Czyżby iskierka nadziei dla Łodzi?

Poprawa w angielskim przemyśle włókienniczym.

Londyn, 4. 2. (Tel. wł.) — Jeden z deputowanych z partji konserwatywnej, mocno zaatakował rząd laburzystów, iż od czasu objęcia rządów przez Partję Pracy bezrobocie stale i mocno wzrasta. Przedstawiciel rządu w replice zaznaczył, że atak konserwatysty może zagranicą

być źle zrozumiany

i spowodować nieobliczalne straty gospodarcze. Przyznał on dalej, że skutkiem nowych trudności gospodarczych bezrobocie

stale wzrasta,

ale są przemysły, gdzie już maleje, naprzykład w przemyśle włókienniczym zmalało o 40 procent.

——xx——

Nowy prezydent

Najwyższego Sądu Państwowego w Ameryce.

New-York, 4. 2. (Tel. wł.). Na miejsce p. Taft'a — prezydentem Najwyższego Sądu Państwowego został zamianowany Hughes, lat 68, adwokat z zawodu, b. min. spraw zewnętrznych

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Pertraktacje przemysłowców bielskich z robotnikami.

Konferencja mężów zaufania wszystkich fabryk.

Bielsko, 4. 2. (Od wł. kor.). Inspektorowi pracy d-rowi Bartońcowi udało się nakłonić

przemysłowców bielskich

do podjęcia rokowań z robotnikami. W związku z tem odbyła się konferencja mężów zaufania wszystkich fabryk włókienniczych z Bielska i Białej na której postanowiono naraczasie strajku na inne fabryki i okręgi

nie rozszerzać.

Istnieje nadzieja rychłego polubownego załatwienia zatargu.

——xx——

Zaburzenia bezrobotnych w Wiedniu.



Komuniści zorganizowali w Wiedniu pochód 3000 bezrobotnych, którzy niosąc transparenty udali się pod kościół Wotywny, gdzie doszło do starcia z policją. Na ilustracji: Część pochodu. (h)

Hamburg — centralą komunistyczną Niemiec.



Komuniści niemieccy przejawiali w ostatnich tygodniach niebywałą aktywność w Hamburgu, gdzie zapowiedzieli nawet wybuch rewolucji na dzień 2 lutego. Dzięki jednak nowej taktyce policji niemieckiej, która zamiast dotychczasowego biernego przyglądania się demonstracjom i interwenjowania dopiero w ostateczności — zastosowała obecnie metodę niedopuszczania do zbiórek, dzień ten upłynął zarówno w Hamburgu, jak i w Berlinie w zupełnym spokoju. Jak widzimy na ilustracji, poprzedziły to uspokojenie wyjazdy uzbrojonych patroli policyjnych, które uniemożliwiały wszelkie próby zapowiadanych przez komunistów zgromadzeń. Dzięki tej metodzie zapobiegawczej uniknięto zupełnie rozlewu krwi. (h)

Jeszcze czas na krytykę!
Radjostacja Łódź z każdym dniem potęguje swą siłę nadawczą.

Łódź, 4 lutego. W dniu wczorajszym radjosłuchacze naszego miasta zaobserwowali w odbiorze audycyj zagranicznych

lekkie przebijanie

radjostacji łódzkiej, która transmitowała Warszawę.

Ponieważ w związku z tem radjosłuchacze przewidywali zupełne uruchomienie łódzkiej stacji radjonadawczej, a nawet zdołali już ją ocenić, kierując się jej słabem działaniem jako niezbyt mocną — zwróciliśmy się do Polskiego Radja z prośbą o udzielenie nam w tej sprawie informacyj.

Jak nas poinformowano — od dwóch dni istotnie trwają próbne nadawania częściowych audycyj, co czynione jest z bardzo

zmniejszoną siłą.

Jest to robione z rozmysłem, a to w celu dania możności radjosłuchaczom którzy posiadają aparaty — zapoznawania się w jaki sposób należy odbierać radjostację łódzką oraz jak dalece odbiór stacji łódzkiej koliduje z odbiorem stacyj zagranicznych.

Aby więc przyzwyczaić radjosłuchaczy do naszej stacji wolno lecz systematycznie wprowadza się i potęguje siłę nadawczą.

Ostatecznie próby zostaną zakończone w bieżącym tygodniu a w początku przyszłego tygodnia stacja łódzka

ruszy pełną mocą

i da się słyszeć na detektorach.

Dlatego też Radjo Polskie prosi za naszem pośrednictwem, aby radjosłuchacze uwzględnili czas prób i konieczność nadawania i przerywania audycyj.

Dla celów tych Radjo Polskie wybiera godziny dzienne, aby jak najmniej przeszkadzać

w odbieraniu audycyj.

Wieczorem transmitowane są tylko niektóre koncerty warszawskie.

O dniu uruchomienia radjostacji łódzkiej Polskie Radjo

poda komunikaty

miejscowej prasie i zakomunikuje o tem przez radjo.

Niezależnie od tego zarząd radjostacji łódzkiej prosi nas o zaznaczenie, że chętnie są słyszane uwagi i spostrzeżenia na temat działania łódzkiej stacji.

Uwagi należy przesyłać bądź to drogą pocztową adres: Polskie Radjo Łódź, ul. Inżynierska nr. 14, bądź to drogą telefoniczną. Numer telefonu 188-80.

Jak widać z powyższego — z obecnego działania stacji, a więc co do jakości i mocy audycyj — nie należy wyciągać ostatecznych wniosków. (x)

Manifest
Berenguera do armji hiszpańskiej.
Powrót do konstytucji i praworządności

Madryt, 4. 2. (Tel. wł.) — Nowy premjer Berenguer wystosował do czynnych generałów manifest, w którym kładzie nacisk na niezłomną wolę rządu wprowadzenia życia Hiszpanji

w ramy konstytucji

i praworządności i dążenia do normalizacji stosunków wewnętrznych. Berenguer oświadcza, że liczy na należyty ład w armji na jej dyscyplinę oraz podniosły duch.

—x—

Hałaśliwe obrady rady miejskiej w Warszawie
podczas uchwalenia budżetu na rok 1930|31.

Warszawa, 4. 2. (Od wł. kor.) — Wczoraj został uchwalony budżet na rok 1930 - 31 przez radę miejską Warszawy. Posiedzenie zakończyło się ostrym występem opozycji, która przez kwadrans czasu głośnem

biciem w pulpity

uniemożliwiała obrady.

Przewodniczący poseł Jaworowski przegłosował budżet, porozumiewając się z

przywódcami partyj

przy stole prezydjalnym.

Zwolennik bombardowania cudzych stolic.
Raskolnikow sowieckim posłem w Tallinie?

Tallin, 4. 2. (Od wł. k.). Sowiety zwróciły się do rządu estońskiego, czy niema nic przeciwko

zamianowaniu Raskolnikowa

na posła sowieckiego w Tallinie. Raskolnikow w swoim czasie zaatakował Tallin jako dowódca sowieckiej floty Bałtyckiej.

Obroniła wówczas stolicę Estonji eskadra angielska która krążownik sowiecki wraz z Raskolnikowem

wzięła do niewoli.

Jest rzeczą prawdopodobną iż rząd estoński nie udzieli swego agrement dla Raskolnikowa. Dotychczasowy poseł sowiecki w Estonji Piotrowski, pochodzący z **Warszawy**, którego prawdziwe nazwisko brzmi Salberg został przeniesiony do Kowna.

Kontakt Kasy Chorych
ze wszystkiemi instytucjami leczniczemi.

Łódź, 4 lutego. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — stawiając sobie za cel przekształcenie dotychczasowej organizacji lecznictwa w Kasach Chorych i odpowiedniego przystosowania jej do zadań, jakie mają do spełnienia te instytucje względem ubezpieczonych — wprowadziło

nowe zasady

organizacji lecznictwa w Kasach Chorych.

Dotąd bowiem organizacja lecznictwa w Kasie Chorych nie odpowiada całkowicie zadaniom, którym winna służyć. — Ograniczenie zadań Kasy do niesienia pomocy tylko w razie zachorowania ubezpieczonego lub jego rodziny, ujmuje sprawę opieki lekarskiej w sposób formalistyczny i nie zaspakaja wymagań ustawy, szczególnie w tej części, w której jest mowa o lecznictwie zapobiegawczem.

W związku z tem, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Kasa Chorych m. Łodzi przystąpiła do opracowania wniosków i uwag co do reorganizacji lecznictwa, które to wnioski i uwagi do dnia 1 marca 1930 roku przesłane zostaną do Ministerstwa.

Jedną z najbardziej charakterystycznych kwestyj, jakie uwzględnione zostaną przy opracowaniu wniosków — to sprawa nawiązania

ścisłego kontaktu

Kasy Chorych z wszystkiemi instytucjami leczniczemi o charakterze naukowym, państwowym, lub społecznym, o czem dotąd mowy nie było.

W pierwszym rzędzie Kasa Chorych nawiąże jak najbliższy kontakt z wydziałami lekarskiemi Uniwersytetów przez współdziałanie w rozbudowie klinik i umożliwienie dokształcania lekarzy Kasy na klinikach Uniwersyteckich.

Odnośnie kontaktu Kasy Chorych z instytucjami leczniczemi samorządowemi i państwowemi — wzięte będzie pod uwagę w pierwszym rzędzie

współpraca z temi instytucjami

w rozbudowie szpitalnictwa, a następnie możliwie jak najbliższe współdziałanie lekarzy Kasy Chorych z lekarzami tych instytucyj na polu ich pracy fachowej.

Celem pogłębienia pracy opiekuńczej lekarzy domowych, Kasa Chorych będzie współdziałać w rozwoju wszelkich instytucyj opieki społecznej tak samorządowych jak i istniejących lub powstających z inicjatywy prywatnej.

Mamy tu na myśli istniejące na terenie Łodzi stacje higjeny zapobiegawczej, ośrodki zdrowia, przychodnie przeciwgruźlicze i przeciwalkoholowe Krople Mleka, stacje opieki nad matką i t. p.

Z instytucjami temi Kasa Chorych zawrze układy celem udostępnienia tych instytucyj szerokiemu

ogółowi ubezpieczonych.

Należy sądzić, że z chwilą „zgrania się" tych wszystkich instytucyj z Kasą Chorych lecznictwo zapobiegawcze na terenie naszego miasta znajdzie się na właściwym poziomie. (x)

——xx——

Dramat biednego pieska
Po efektownym skoku z 3-go piętra
został zmiażdżony przez tramwaj.

Łódź, 4. 2. W dniu wczorajszym mieszkańcy ulicy Zgierskiej byli świadkami dziwnego wypadku, jaki wydarzył się około godz. 7 wieczór.

W oknie trzeciego piętra jednego z domów ukazał się niewielki biały pies.

W pewnej chwili pies, pozostawiony jak się później okazało, sam w mieszkaniu, chciał pobiec za swą panią, nie mogąc się jednak wydostać przez zamknięte drzwi —

skoczył z okna.

Pies padł na bruk i ku wielkiemu zdziwieniu przechodniów — wstał, otrząsnął się, a następnie począł się kręcić w kółko na szynach tramwajowych na które padł.

Miało się wrażenie, że psisko straciło zmysły. Wtem nadjechał tramwaj. Zanim motorniczy zdążył pohamować rozpędzone wagony — pies znalazł się pod kołami, które

zmiażdżyły go

na miejscu.

Biedna psina! (x)

Sprawcy wielkiej kradzieży kolejowej w potrzasku
Nowy sukces policji łódzkiej.
Obywatel, gajowy i krawiec w szajce złodziejskiej

Łódź, 4. 2. Sprawa olbrzymiej kradzieży dokonanej przed paru dniami w pociągu towarowym zdążającym ku Łodzi na odcinku Głowno — Zgierz została

zupełnie wyjaśniona.

Sprawców kradzieży w liczbie 7 osób aresztowano oraz resztę łupu znaleziono. Wszystkie ślady doprowadziły władze śledcze do Łowicza, gdzie rozpoczęto żmudne śledztwo, które mimo to zakończyło się

wielkim sukcesem policji.

Po dłuższych obserwacjach policja łowicka mając wszelkie dane w ręku przystąpiła ubiegłej nocy do aresztowań. Aresztowano wszystkich 7 złodziei a mianowicie Jana Błaszczyka — obywatela Łowicza, Stefana Skolimowskiego — kolejarza, Jana Leksa — krawca, Jana Błażejowskiego —

gajowego

lasu miejskiego Łowicza, braci Józefa i Antoniego Siewierów — bezrobotnych — notorycznych złodziei oraz Wojciecha Rześnego, również zawodowego złodziejaszka. Przeprowadzona skrupulatna [illegible] mieszkań i stodół oskar[illegible] przyczyniła się do znal[illegible] wielu rzeczy

pochodzących z kradz[illegible]

a mianowicie: patefonów, [illegible] djoaparatów, skór, ga[illegible] i t. p.

Resztę łupu, sięga[illegible] wysokości 40.000 złotych

znaleziono w piwnic[illegible]

leśniczówki lasu miejskie[illegible]

Tak więc rzeczy zra[illegible]ne z pociągu zostały ca[illegible]cie odnalezione. Wszy[illegible] sprawców kradzieży osa[illegible] w więzieniu w Łowiczu. [illegible]sze śledztwo ma na celu [illegible]nienie udziału w kradzie[illegible] których kolejarzy sta[illegible]cych obsługę pociągu, [illegible] innymi zaś udziału w kr[illegible]ży hamulcowego Piętaka [illegible]ry osadzony jest w aresz[illegible] Łowiczu.

—x—

Dwa strzały do kolejarz[illegible]
Awanturniczy występ podejrz[illegible]nych osobników.

Łódź, 4. 2. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych obok stacji Teklinów pod Radomskiem, do pociągu towarowego, zdążającego ku Częstochowie, wskoczyło w biegu 2-ch

podejrzanych osobników.

Manewr nieznajomych nie uszedł uwagi służby kolejowej. Pociąg zatrzymano. W chwili, gdy kolejarze zbliżali się do nieznajomych, jeden z nich wyciągnął rewolwer i

strzelił dwukrotnie

w kierunku funkcjonarjusza kolejowego Stefana Szewczyka.

Szewczyk, nie tracąc zimnej krwi padł na ziemię, unikając tym sposobem śmierci.

Po tym nieudanym zamachu, awanturnicy, ostrzeliwując [illegible] rzucili się do ucieczki.

Zarządzono za nimi [illegible] Obu nieznajomych zatrzy[illegible] Okazali się nimi znani na [illegible] radomskowskim awanturni[illegible]man Guza i Mieczysław [illegible]nowski.

Osadzono ich w aresz[illegible] dyspozycji sędziego śled[illegible] którego zadaniem będzie [illegible]lenie, czy uwięzieni osobni[illegible] siłowali obrabować pociąg [illegible] też byli zwykłymi pasa[illegible] „na gapę".

Zdarzenia i wypadki

(—) W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, na którem poseł Krzyżanowski (BB) zreferował budżet. Referent doszedł do wniosku, że budżet jest w niektórych pozycjach za niski, w dochodach ogólnych zaś za wysoki. Stała waluta pozwala żywić nadzieję, że państwo wyjdzie uzdrowione z obecnej depresji gospodarczej, o ile tylko rząd zastosuje rozsądną i umiejętną politykę ekonomiczną.

Po referacie wygłosili swe mowy posłowie opozycji Czapiński (PPS), Wyrzykowski (Wyzwolenie) i Rybarski (Klub Narodowy). Mowy te były utrzymane w tonie spokojnym, chociaż opozycyjnym.

Po przerwie południowej przemawiał poseł Dąbski (Str. chł.) żądając zniżenia budżetu do 2 i pół miljarda. Poseł Chądzyński (NPR-prawica) przyrzekł poparcie konieczności państwowych w ramach konstytucji.

Poseł Lewicki (Klub U[illegible]ski) postawił wniosek od[illegible]nia budżetu. Poseł Utta [illegible] Niemiecki) zapowiedział [illegible]wisko wyczekujące.

Po wyczerpaniu dysku[illegible] neralnej zreferowano [illegible] Prezydenta Państwa i [illegible] Sejmu oraz Senatu. Po d[illegible] posiedzenie odroczono d[illegible] dzisiejszego.

(—) Wczoraj odbyło s[illegible] przewodnictwem p. woj[illegible] Jaszczołta pierwsze posie[illegible] Komitetu Niesienia Pomoc[illegible] biedniejszym. Istotę spra[illegible] mówił p. wicewojewoda dr [illegible]niecki. Komitet podzielo[illegible] szereg sekcyj: finansową, [illegible] kową, gospodarczą, leka[illegible] autonomiczną sekcję dożyw[illegible] dzieci szkolnych.

Na czele Komitetu sta[illegible] woj. Jaszczołt jako prezes [illegible] J. E. ks. biskup Tymieniec[illegible] kurator Gadomski i prez[illegible]czyński jako wiceprezesi.

Na czele sekcyj stanęli [illegible] wojewoda dr. Różniecki i [illegible] Ziemięcki, inż. Wojciechow[illegible] pułk. Vogel, prezes Towa[illegible] i wic. Wolczyński oraz p. [illegible]

Na czele sekcji pomoc[illegible]karskiej stanął p. dr. Skal[illegible]

[Li]st anonimowy do żandarmerji.

Nowa afera trucicielska.

[Pro]kuratura w Szolnok postę[puje o]becnie za sensacyjnym [listem], który prawdopodobnie [pro]wadzi do odkrycia nowe[go sz]eregu mordów trucicielskich podobnych do tych, któ[re zo]stały dokonane — jak o[tem o]bszernie pisaliśmy — w [Tisza]winkel. Wieśniaczkę Jul[ję] Nadas aresztowano na [sku]tek [d]wie momentów nader ob[ciąż]ających i zamknięto w więzieniu [śl]edczem w Szolnok. Bę[dzie o]na prawdopodobnie

pierwszą oskarżoną

[w no]wej aferze trucicielskiej.

[Prze]d miesiącem otrzymała [żandar]meria w Nagykörü list [anoni]mowy, w którym zwróco[no uw]agę na tajemniczą śmierć [stróża] nocnego, Józefa Majzik [i d]wu innych mieszkańców. [Majzik] był nietylko stróżem [nocny]m, lecz również odgrywał [we] wsi rolę sędziego poko[ju i „s]tróża" moralności... Uwa[żał] za swój obowiązek czu[wać z]arówno nad mieniem mie[szkań]ców wsi jak nad moralno[ścią i]ch obyczajów. W liście a[nonim]owym wypowiedziano po[dejrze]nie, że usunęła go pewna [kobiet]a, dla której był bardzo [niewy]godny...

[Żan]darmerja nie mogła zrazu [znaleź]ć żadnych dowodów, aż [w koń]cie przybył do niej

[d]rugi list anonimowy,

[zawie]rający szereg konkretnych [za]rzutów, skierowanych [prze]ciwko synowej Majzika, [Julji]e Nadas. Postarała się [ona] zapobiegliwie na pół roku [przed] śmiercią teścia o trumnę. [Gdy] zwłoki stróża nocnego [został]y poddane badaniu sądo[wo-lek]arskiemu stwierdzono, [że sta]rzec musiał zażyć znacz[ną da]wkę arszeniku, która wy[wołała] jego

[na]tychmiastową śmierć.

Dalej okazało się, że Nadas pozostawała w porozumieniu z innemi kobietami, a więc zachodzi podejrzenie bardzo uzasadnione, że Majzik nie był w owej wsi jedyną ofiarą trucizny...

Obok tej afery zaprząta prokuraturę jeszcze inna sprawa. Oto skazana na śmierć Marja Szendi (Kardos) tuż przed egzekucją kazała się zaprowadzić do prokuratora d-ra Kronberga i oświedczyła, że uwolniona od winy i kary Julianna Davi jest tak samo winna, jak ona.— Uważa ona za wielką niesprawiedliwość, że ta nie ponosi kary za swe zbrodnie i gotowa jest podać jak najdokładniejsze szczegóły w tej sprawie...

Naiwna córka wielkiego kupca.

Tajemniczy poeta.

Rozprawa karna, która się odbyła przed kilku dniami w jednym z sądów berlińskich odkryła, w jak naiwny sposób dała się uwieść zwykłemu złodziejowi pewna młoda i bogata panna, córka

wielkiego kupca berlińskiego.

Panna poznała go w muzeum im. cesarza Fryderyka. Zwrócił jej uwagę swą urodą i śmiałością, z jaką ofiarował się jej na przewodnika.

Rodzice panny byli zdumieni nagłem obudzeniem się w niej zamiłowania do sztuki i archeologji.

Codziennie, nawet parę razy na dzień, gdy tylko miała chwilkę wolną, wymykała się do muzeum. Rodzice się cieszyli, bo nie wiedzieli, że chodzi tu tylko o owego przewodnika.

Wreszcie sprawa wyszła na jaw, bo wyjść musiała i panna oświadczyła, że nie może żyć bez swojego kawalera, który jest

pełnym nadziei poetą.

Ojciec mógł sobie pozwolić na ten zbytek, ażeby mieć poetę za zięcia, poprosił tylko córkę, ażeby sprowadziła chłopaka wraz z próbkami jego poezyj.

Młodzieniec się zjawił, odczytał jeden wiersz, drugi i trzeci, ojciec uznał, że to są rzeczy może trochę przesadzone, ale zresztą wcale nie złe i z przyjemnością schował rękopis, aby go pokazać swoim, więcej obeznanym z literatura przyjaciołom.

Młodzieniec zaczął bywać częściej, tak że wreszcie ojciec uważał za stosowne, zapytać go o jego rodzinę, ale na to otrzymał zuchwałą odpowiedź:

— Czyś się pan kiedy troszczył oto, kto był

ojcem Goethego?

Ojciec połknął tę impertynencję, ale stał się niedowierzający. Uwagę jego zwróciła jedwabna chusteczka, stercząca z kieszeni młodzieńca, nie dlatego, że prawdziwy dżentelmen nie nosi jedwabnych chusteczek, ale że dziwnie mu przypominała deseń całego transportu chusteczek, który mu przed pewnym czasem ze sklepu skradziono.

Tu jednakże na pytanie, gdzie młodzieniec kupuje chustki, padła niemniej impertynencka odpowiedź:

— Potrzeba jeszcze, abyś mnie pan zapytał, gdzie

kupuję moje poezje!...

Ojciec znowu zmilczał, ale zaczął badać dalej. I oto przekonał się, że poezje młodzieńca są to przepisane dosłownie poezje Goethego i że jego chusteczki pochodzą istotnie z kradzieży.

Pełnego nadziei młodzieńca aresztowano i stawiono przed sąd, gdzie się pokazało, że podczas rendez-vous ze swoją ukochaną wyłudzał od niej informacje o sklepie ojca, które mu potem ułatwiały kradzieże.

Przed drugim spisem ludności.

ILE MIESZKAŃCÓW MA POLSKA?

Wady i błędy pierwszego spisu.

Jak już donieśliśmy w depeszach, uchwalono w budżecie państwa na rok 1930 — 31 sumę 4 i pół milj. zł. na przeprowadzenie drugiego, powszechnego spisu ludności.

Pierwszy w odrodzonej Polsce spis ludności, przeprowadzony w końcu września 1921 roku, był, jak zdołano ustalić,

niezbyt dokładny.

Przyczyną tego było: niezbyt jasne uświadomienie ludności o celowości i potrzebie spisu, która ciągle podejrzewała, że jest to tylko nowy środek na wyznaczenie dodatkowych podatków oraz brak odpowiednio przeszkolonych komisarzy spisowych, którzy gubili się poprostu w tych wszelkich „tajnych", „ściśle tajnych" i „najbardziej tajnych" okólnikach dla komisarzy spisowych, wprowadzających tylko przez swą niejasność —

utrudnienia i gmatwaninę.

W związku z uchwaleniem już kredytów na przeprowadzenie spisu — Główny Urząd Statystyczny przystąpił do

prac wstępnych,

a przedewszystkiem do opracowania arkuszy spisowych, które według wieści zakulisowych, mają posiadać jeszcze większą ilość rubryk oraz jeszcze bardziej niejasne brzmienia poszczególnych pozycyj.

Ci wszyscy, którzy przeprowadzali spis ludności w r. 1921 stykając się bezpośrednio z mieszkańcami — pamiętają chyba jeszcze doskonale, ile pracy trzeba było poświęcić szczególniej na peryferjach miasta, na wsi, by wytłumaczyć

sens i znaczenie

poszczególnych rubryk.

W wielu wypadkach, bardziej wyrobieni społecznie i obowiązkowi komisarze spisowi wypełniali arkusze osobiście. I w takich razach jednak zdarzały się błędy, których później nawet komisarze obwodowi poprawić nie byli w stanie.

Dlatego też już dzisiaj, gdy arkusze spisowe mają być oddane do druku, należałoby zastanowić się dokładnie nad

celowością poszczególnych

rubryk. Pytania stawiane ludności do odpowiedzi, winny być krótkie i jasne, nie wzbudzające żadnych zastrzeżeń, ani różnej interpretacji. Najbardziej wskazane jest, by sprawy tej nie przesądzali tylko, może znakomici teoretycy, lecz również i ci, którzy w czasie poprzedniego spisu, będąc w bezpośrednim kontakcie z ludnością, mieli możność praktycznego poznania, — jak orjentują się ludzie w zawiłych brzmieniach pytań.

Spis ludności ma być, według projektu G. U. S. przeprowadzony w dniu

31 grudnia 1930 r.

Dzień ten nie jest wybrany szczęśliwie, wiemy wszyscy, że jest to

okres świąteczny,

ciągnący się od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, w którym wiele osób wyjeżdża ze stałych miejsc swego zamieszkania. Wyjazdy te będą więc nowem utrudnieniem dla ludności i nie przyczynią się bynajmniej do dokładności spisu, gdyż osoba, która wyjechała na kilka dni, nie będzie (mówimy na zasadzie praktyki) zanotowana, wychodząc z założenia, że będzie ona podana w arkuszu spisanym w miejscu pobytu.

Następnie jest jeszcze i druga racja.

Spis poprzedni przeprowadzony był szczególniej w najgorszych dzielnicach, przez komisarzy spisowych najpewniejszych i z największym zapałem pracujących: młodzież szkolna klas wyższych i młodzież akademicka.

W okresie zaś Nowego Roku trwają ferje szkolne — młodzież wyjeżdża do rodzin — odpadnie więc ten element najpewniejszy.

Czy G. U. S., wyznaczywszy dzień spisu ludności na 31 grudnia, chce narazić ludność na błędne interpretowanie rubryk arkusza spisowego, czemu nie zaradzą nawet najdokładniejsze wyjaśnienia oraz czy chce pozbawić się tego elementu wśród komisarzy spisowych: inteligentnego i najpewniejszego, którym jest

młodzież szkolna i akademicka?

Chyba nie. Dlatego też już dzisiaj należałoby się nad tem zastanowić i przyśpieszyć datę spisu np.

na 1-go grudnia

lub 15 listopada.

Za tem przemawia, przedewszystkiem, praktyka spisu poprzedniego, której chyba G. U. S. zlekceważyć nie zechce.

—x—

Oryginalny zwyczaj w Prowancji.



Prowancja obchodziła uroczyście setną rocznicę urodzin poety Mistrala. Równocześnie uczczono patrona Prowancji św. Michała, zabijając według odwiecznego zwyczaju wołu, którego mięso rozdziela się między ubogich. Dzieje się to na pamiątkę cudownego uratowania ludności od klęski głodowej w 14 stuleciu. (ip)

—xx—

[Pi]eśń miłosna podpalacza.

[Z]brodnia włoskiego pasterza.

[Jesz]cze w roku 1907, we włoskiej [miej]scowości Fondi pod Neapolem [wy]darzyła się straszliwa

[zbr]odnia na tle miłosnem.

[W m]iejscowości tej żył niejaki Vin[cenzo] Antonio di Silvestro, młody [pa]sterz, który zakochał się [na śmi]erć w pięknej dziewczy[nie o na]zwiskiem Driada di Sar[...]

[Mił]ość była wzajemna. Vin[cenzo] i Driara zaręczyli się, ale [w prz]eddzień ślubu dziewczy[na ze]rwała z narzeczonym, bo [tymcz]asem serce oddała innemu [pa]sterzowi, którym był Gui[do di] Corso.

[Tą] chwilą Vincenzo poprzy[siągł] zemstę i pewnej gorącej [nocy] sierpniowej, uzbroiwszy [się w] karabin, podkradł się do [stodoł]y z sianem, w którem [spała] Driada, jej siostra i jesz[cze dw]oje domowników.

[Vin]cenzo wywiercił w ścia[nie d]ziurę i przez nią zastrzelił [...]czyne. Potem podpalił stodołę i przypatrywał się pożarowi, wyśpiewując na cały głos jakąś

pieśń miłosna,

podczas gdy śpiący w stodole ginęli w płomieniach.

Z domu mieszkalnego, zbudzony hałasem, wybiegł brat Driady i jej nowy narzeczony Guido di Corso, ale Antonio przywitał ich strzałami, zabił na miejscu rywala, a ranił ciężko brata zamordowanej, poczem pozostawiając za sobą pięć trupów, uciekł i ukrył się tak, że przez lat 23 nie można było go odnaleźć.

Dopiero niedawno przypadek zetknął go z karabinierami, którzy go poznali i aresztowali.

Antonio próbował uciec i w tym celu skoczył z wysokiej skały, ale złamał sobie obie nogi i obecnie znajduje się w więziennym szpitalu, oczekując na proces.

—x—

[POWIEŚĆ-RO]MAN ROM. (14



Powieść z życia Łodzi.

—xx—

[Det]ektyw spojrzał zdumiony [na st]arego, lecz nic szczególne[go ni]e zauważył. Wstał i stanął [przy o]ptyku, chcąc go uspoko[ić i za]pewnić, że nikogo prócz [nich n]iema w całym lokalu. — [Wyprze]dził go jednak starzec. — [Zerwa]wszy na równe nogi w [jednej] sekundzie znalazł się za [nim, j]akby się chciał zasłonić [przed] niewidzialnym napastni[kiem], a z ust, pokrytych pianą, [pada]ły dziwne słowa:

[—]Litości... Nic... Milczę... [Nic nie zrob]ię...

[Lal]ewicz przeczuł szantaż. [Chcąc] uspokoić starca szybko [podbi]egł do kotary i odsłoniw[szy j]ą ujrzał drzwi wiodące do [magaz]ynu.

[—]Proszę pana, nikogo tutaj [niem]a. Prosze sie nie obawiać.

Mówiąc to powoli uspokajał optyka.

— Pozwoli pan — ciągnął dalej detektyw — że pomogę mu w opowiadaniu?

Całą odpowiedzią na zapytanie było potakujące kiwnięcie głową na znak zgody. Detektyw zawiódł posłusznego mu starca, wyczerpanego kompletnie zpowrotem do fotelu, a potem siadłszy na dawnem miejscu zapalił nowego papierosa i zaciągnąwszy się dymem spokojnie zapytał:

— Czy wtedy po przeczytaniu sensacyjnej wzmianki, podczas pańskich rozmyślań na temat popełnionej zbrodni, odwiedził kto pana?

Starzec zadrżał na całem ciele i spojrzawszy w spokojne i pogodne oczy detektywa, odpowiedział:

— Tak jest, jeśli to wogóle można nazwać odwiedzeniem.

Lalewiczowi zamigotały oczy, ponieważ pragnął koniecznie dowiedzieć się, kim był ów tajemniczy gość. Stłumił wzruszenie i czekał wyjaśnienia.

— Siedząc w fotelu — ciągnął dalej arcyciekawą nic dziwnej historji starzec — zajęty własnemi myślami, trwałem dość długo w zadumie. Zgodzi się pan ze mną, że człowiek głęboko zamyślony, bezwiednie wpatruje się w najobojętniejszy dlań punkt, choćby całemi godzinami. Takim punktem oparcia dla mych oczu, była ta oto ciemna kotara.

Tu starzec ruchem, nacechowanym bojaźnią, wskazał detektywowi kotarę nad drzwiami wiszącą, ciemną i długą, udrapowaną w szerokie fałdy.

— Pogrążony w kontemplacjach z wzrokiem utkwionym w wymienionej kotarze, przesiedziałbym z pewnością długi czas. Nagle niby z pod ziemi wyrosłą na tle czarnej materji ujrzałem postać, której kontury zlewały się z kolorem tła i tylko twarz blada, okropna twarz wisielca odbijała się i sprawiała wrażenie wstrętnej przylepionej do kotary maski.

— Przepraszam — rzekł zaciekawiony Lalewicz — ośmielę się spytać pana, czy aby owa postać nie była li tylko urojeniem wybujałej fantazji, wywołanem przez spracowaną myśl?

— Nie — rzucił optyk dobitnym głosem. Właśnie ja sam mniemałem z początku, że jest to wytwór przepracowanego myślami mózgu i budząc się z zamyślenia zwróciłem twarz gdzieindziej poto, aby za chwilę zpowrotem spojrzeć na ciemną kotarę i przekonać się o strasznej rzeczywistości oraz upewnić się, że prócz mnie w gabinecie znajduje się jeszcze ktoś, Tym kimś nie był nikt inny, jak znajomy mi szofer w swem ciemnem skórzanem ubraniu.

Lalewicz powstał i zaczął spacerować po gabinecie. Mózg jego pracował niby stukonny motor. Horyzont myśli zasłonięty ołowianemi chmurami zagadki powoli się przecierał. Wyczuwał, że od niego teraz zależą losy wielu, wielu osób. Stał się lekkim, rześkim i byłby z pewnością starca ucałował z radości, gdyby nie myśl, że nie nadszedł jeszcze czas zdradzenia swego incognita. W każdym bądź razie widział już siebie w aureoli sławy, u szczytu karjery wywiadowczej; ubóstwianym przez ludzi, nowym Sherlockiem Holmesem, biczem na wszelkiego rodzaju zwyrodniałe jednostki ludzkie.

Optyk patrząc na detektywa, zauważył zadowolenie bijące mu z lic, więc zdziwiony powiedział:

— Zauważyłem, że pan przejął się opowiadaniem nie mniej odemnie.

— Tak, ma pan rację, ciekawość moja posunięta była do punktu kulminacyjnego, jestem formalnie zakochany w sensacyjnych opowieściach pełnych nadspodziewanych komplikacyj — tuszował umiejętnie, zbyt sil nie ujawniające się nazewnątrz zainteresowanie sprawą, tylko a propos, twierdzi pan stanowczo, że był to szofer, a nie kto inny?

— Przysięgam panu, że nie mam zamiaru go okłamywać— spokojnie odpowiedział starzec, kładąc rękę na piersi.

— Wierzę w zupełności i czekam niecierpliwie końca pańskiego opowiadania — rzekł uspokojony detektyw.

— Otóż szofer — zaczął ponownie optyk — oderwał się po chwili od ciemnej kotary i podszedł do mnie zdrętwiałego i oniemiałego z przestrachu. Jedną ręką, groźnie patrząc na mnie, nakazywał mi milczenie, a drugą położył na biurku jakiś mały przedmiot owinięty niedbale w gruby papier koloru szarego. Byłem nieprzytomny i nie wiedziałem co robić. Próbowałem krzyczeć, lecz słowa uwięzły mi w gardle. Szofer szeptem rozkazał mi rozpakować paczkę.. Niby medjum posłuszne hypnotyzerowi, chwyciłem paczkę drżącemi rękoma i począłem szarpać papier, aż wreszcie uwolniony z opakowania przedmiot, wypadając mi z drewnianych, bez czucia, rąk padł na biurko. Przedmiotem tym były ciemno - zielone okulary, nabyte kilka dni temu przez damę i szofera w moim magazynie. Okularom brakowało szkiełka, które jak na początku opowiadania zaznaczyłem zbyt luźno umocowane było w metalowej obsadzie. Szkła tego w paczce nie było.

— Jak pan sądzi — wtrącił Lalewicz —którędy mógł wejść niepożądany gość?

— Nie wiem i do dzisiejszego dnia pozostało to dla mnie głęboką tajemnicą. — Zwykle drzwi frontowe zamykam skrupulatnie, zaś co do wejścia tylnego to te, prócz klucza i kłódek, chroni jeszcze gruba żelazna sztaba zakładana od strony podwórza. Proszę się przekonać naocznie — dodał starzec kierując sie do wspomnianych drzwi.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat warszawski otrzymał zawiadomienie od słynnego hodowcy egzotycznych zwierząt Hagenbecka, że likwiduje swoje przedsiębiorstwo w Hamburgu, wobec czego ma do odstąpienia po okazyjnych cenach wiele pięknych okazów. Hagenbeck nadmienia przytem, że chętnie udzieli Warszawie kredytu. Postanowiono skorzystać z tej okazji, o ile okaże się ona istotnie prawdziwą okazją. W najbliższych dniach wyjadą do Hamburga dyrektor ogrodu zoologicznego w Warszawie, prof Żabiński oraz dr. weterynarji Bauer.

* * *

Tow. przyjaciół dzielnicy nalewkowskiej wystąpiło z wnioskiem w którem zaznacza, że nazwa ul Dzikiej jest dziś anachronizmem i wywołuje niezadowolenie ze strony tamtejszych mieszkańców, których liczba dochodzi do 30.000 osób Nazwę tę ludność uważa za upokarzającą co nie może być obojętne dla władz miasta. Wobec tych motywów towarzystwo prosi o danie tej ulicy nazwy imienia L. Zamenhofa twórcy Esperanto, który zamieszkiwał przy tej ulicy.

* * *

Pierwszy poważniejszy śnieżek który spadł w końcu ubiegłego tygodnia szczerze ucieszył bezrobotnych którzy od dawna już wyczekiwali na zarobek pod biurami werbunkowemi Zakładów oczyszczania miasta. Zaraz o świcie tysiąc zaangażowanych robotników oraz tysiąc stałych robotników Z. O. M. wyruszyło z łopatami na miasto. Oczyszczono 196 ulic. Śnieg układano w sterty które wywożono za miatso samochodami ciężarowemi.

* * *

W Teatrze Wielkim i Salach Redutowych odbyła się doroczna wielka Reduta Związku Artystów Scen Polskich z niezwykłą ilością niespodzianek i atrakcyj — konkursem najpiękniejszych nóżek obwołaniem królowej balu, rewją najpiękniejszych strojów balowych etc. Przygrywały bez przerwy 3 pierwszorzędne orkiestry. Na Reducie Aktorskiej obecne były obie vice-miss Polonje: Sława Malczewska i Lala Winkowska Mistrzem ceremonji był — Marjan Rettgen

* * *

Na wieść o zamierzonem skasowaniu drogi konnej jazdy w Al. Ujazdowskich wpłynęły do magistratu protesty od amatorów tego sportu narzekających iż w takim razie utracą jedyny jaki im pozostał teren w granicach miasta Wydział techniczny nie zamierza jednak ustąpić Droga do jazdy konnej jest b. mało używana a wzrastający ruch w Al. Ujazdowskich wymaga, o ile możności, ich rozszerzenia. Amatorzy konnej jazdy mogą korzystać z pobliskiego terenu w Łazienkach.

—x—

Kostucha w ujeżdżalni.

Śmierć robotnika.

Z Pabjanic donoszą:

Onegdaj w sali ujeżdżalni w Pabjanicach przy ulicy Marjańskiej wydarzył się

śmiertelny wypadek.

Dwaj robotnicy zatrudnieni byli zakładaniem belki u sufitu. W pewnej chwili jeden z robotników, niejaki Józef Pawłowski, straciwszy równowagę, spadł na ziemię razem z ciężką belką, która zgniotła mu klatkę piersiową.

Nieszczęśliwy robotnik przewieziony do szpitala zmarł w godzinę po wypadku.

KRATECZKI.

Latająca żarówka.

Pomysłowy złodziejaszek.

Złodzieje doszli do przekonania, że w mieszkaniach łodzian nic już dla nich niema, bowiem etyka złodziejska powiada, że komornikowi zawsze należy pozostawić prawo pierwszeństwa do zabrania ruchomości. Biedni złodzieje długo głowili się, jakie znaleźć wyjście z tej przykrej sytuacji i wreszcie odkryli nowe pole do popisów, a mianowicie pewną ubikację.

Laikowi zdawałoby się, że w takiej ubikacji nic niema do skradzenia, chyba, że ktoś jest właścicielem pola i pragnie nawozu, jednakże Stanisław Pruchniewski wykazał, że i w tych ubikacjach dla niegardzącego drobiazgiem złodzieja znajdzie się pole do pracy.

Otóż Pruchniewski po pewnych obserwacjach doszedł do wniosku, że większość dyskretnych łódzkich ubikacyj nie jest zamykana.

— Taką nieostrożność należy ukarać — pomyślał złodziejaszek — i odtąd kradł z ubikacyj żarówki, przeciętnej wartości po 3 złote Nie jest to wprawdzie suma wielka, ale Pruchniewski umiał liczyć.

— Żarówka do żarówki, a zbierze się setka.

Tak więc Pruchniewski z braku innego zajęcia obchodził możliwie największą ilość cichych ubikacyj i wykręcał z nich żarówki, czerpiąc z tego procederu nienajgorsze dochody.

ODKRYCIE DOZORCY.

Dozorca domu przy ul. Skwerowej 1, Piotr Jarosz, był niemile zdziwiony, gdy w październiku r. ub. spostrzegł pewnego ranka brak żarówki w ubikacji „dla pań i panów" Nie chcąc narażać się na uwagę właściciela domu, że jest nieostrożny, że nie pilnuje domu i t. p., Jarosz kupił za własne pieniądze drugą żarówkę, poprzysiągł jednak złodziejowi, że przyłapie go! Pilnie tedy baczył Piotr na wszystkich wchodzących i wychodzących z ubikacji

29 października spostrzegł Pruchniewskiego i obserwując wszystkie jego czynności w ubikacji w pewnym momencie złapał go za kołnierz akurat, gdy złodziejaszek wykręcał nową żarówkę.

W Sądzie Grodzkim Pruchniewski do winy przyznał się i tłumaczył, że żarówka sama przypadkiem wpadła mu w rękę. Sędzia Pawłowski bardzo się wzruszył taką czułą i latającą żarówką i skazał Stanisława Pruchniewskiego na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—x—

Na miejscu potwornej zbrodni.

Bandyci dali pięć strzałów do księdza Robowskiego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Jeden z dziennikarzy opisuje swój pobyt na plebanji w Sadkach, gdzie zamordowano ś. p. proboszcza Robowskiego.

„Przyjeżdżając do Sadek, spostrzegliśmy w tej kiedyindziej tak spokojnej wiosce pewne przygnębienie i smutek, albowiem to ohydne mordertwo wywarło na parafjan przygnębiające wrażenie. Wśród mieszkańców kursowały takie pytania: Co za zwierzę w ludzkiem ciele zastrzeliło nam naszego proboszcza, który przeszło ćwierć wieku nami się tak

troskliwie opiekował

Oby policja tych opryszków jak najprędzej ujęła, albowiem każda zbrodnia przez kogokolwiek bądź popełniona, winna być surowo ukarana.

Wchodzimy do plebanji. Spotykamy tam policję śledczą, która już staranne badania i dochodzenia przeprowadziła... Poza tem jest już na miejscu kilku księży z okolicy, znajomi ś. p. zmarłego.

Przechodzimy przez pokoje, żeby się dowiedzieć, gdzie bandyci weszli i jakie były ich zbrodnicze posunięcia. Weszli oni przez okno, znajdujące się w szczycie budynku, albowiem nie było tam okiennic. Pierwszą szybę wyjęli, drugą otworzyli przez pchnięcie, gdyż okno nie dosyć szczelnie się zamykało. Następnie udali się rabusie przez jadalnię do sypialni śp. ks. dziekana. Co się tutaj działo, trudno stwierdzić. Udali się prawdopodobnie do stolika nocnego, żeby zabrać klucze

do szafy żelaznej.

Widocznie ś. p. ks. dziekan zbudził się i poznał bandytów. Wydobyli więc broń palną, oddając pięć strzałów do leżącego w łóżku księdza. — Cztery strzały były celne. Jeden był śmiertelny, przecinając aortę.

Po dokonaniu tej haniebnej zbrodni zabierając klucze i fuzję, znajdującą się obok łóżka, udali się do gabinetu, gdzie znajdowała się szafa żelazna i biurko. Przeprowadzili oni szczegółową rewizję w kasie i w szufladach. Ile pieniędzy skradziono, dotychczas jeszcze nie zdołano stwierdzić. Nie zabrali jednak kilku banknotów papierowych niemieckich i dolarów. Pozostawili także różne papiery wartościowe i pudełeczka z bilonem. Wszystko to było porozrzucane na biurku.

Nad ranem dopiero, gdy kucharka stwierdziła śmierć ks. Robowskiego, zaalarmowano służbę i policję. Bandyci zdołali w międzyczasie dobrze się ukryć lub daleko zbiec.

Po przeprowadzeniu różnych badań i rewizji obłożył sąd dowody rzeczowe aresztem do czasu przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

Dotychczasowe tło zbrodni nie jest bardzo wyraźne. Przyszłe dni rozjaśnią z pewnością zamgloną jeszcze sytuację, gdyż policja śledcza zabiega z wielką gorliwością, żeby bandytów jak najprędzej ująć i oddać w ręce sprawiedliwości.

Morderca musiał mieć towarzysza, o czem świadczą odciski bucików w ogrodzie. Mimo natychmiastowego pościgu, nie otrzymano dotychczas

żadnych rezultatów,

ponieważ ślady pozostawione w ogrodzie zostały zatarte przez padający całą noc śnieg. Wobec zagadkowych okoliczności, w jakich dokonano morderstwa, zachodzi przypuszczenie, że zbrodniarzowi zależało na wydobyciu jakiegoś ważnego dokumentu rodzinnego, prawdopodobnie testamentu rodziny Robowskich, w którego posiadaniu

był zamordowany.

Wynik śledztwa są trzymane narazie w tajemnicy.

Szalejmy!



Wesoła zabawa.

Albo on, albo ja zgin[…]

Zagadka trupa bez głowy.

Ze Żnina donoszą:

W ubiegły wtorek podaliśmy wiadomość o wydobyciu tajemniczych zwłok kobiecych z rzeki Wełny w okolicy Czotonia, pow. żnińskiego. Dochodzenia policji ustaliły, że był to trup 19-letniej Anny Cichowiczówny

Dziewczyna zatrudniona była jako służąca w gospodarstwie wdowy Marji Grajkowej w Czotoniu.

Cichowiczówna obdarzona była przez naturę

niezwykłą urodą.

To też opędzać się niemal musiała przed natrętnymi wielbicielami, do których należał także Jan Grajek, syn jej chlebodawczyni.

Kilkakrotnie wyznawał jej swą miłość i zapewniał o wierności — byle tylko została jego żoną.

Dziewczyna nietylko pozostawała głucha na zaklęcia młodzieńca, ale serce swe oddała innemu. Wkrótce miały nastąpić zaślubiny młodej pary. Piękna Anka

promieniała szczęściem.

Dowiedziawszy się o tem Grajek wpadł w szał zazdrości, Miotała nim bezsilna, żądna zemsty rozpacz. Pogr[…] było końca.

— Albo on, albo ja[…] zobaczymy kto zwyc[…]

Ostatniemi dniami A[…] dziona złem przeczuc[…] ła natręta ze specjalną[…] nością.

Pewnego dnia p. G[…] wysłała Andzię do m[…] zakupy.

Długa nieobecność […] tej, oszczędzającej cz[…] czyny, zaczęła ją niepo[…] jały godziny, zapadł […] — Andzi niema.

Wreszcie i noc minęł[…] jeden, drugi... Upłynę[…] dwóch tygodni od dnia […] czego zniknięcia Cicho[…] ny, aż oto z zimnej to[…] nej wydobyto zwłoki […] nej Anki, pozbawione […] nóg. Tożsamość zwło[…] znała

matka ofiary potwornej zbrodni, Ma[…] chowiczowa, której […] przyprawiła ją niemal […]

Podejrzanym o d[…] mordu jest Jan Graje[…] został ujęty przez po[…] dany do dyspozycji Sąd[…] kiego w Żninie.

——xx——

Lodowata toń jezior[…]

pochłonęła nieszczęśliwego chło[…]

Z Grudziądza donoszą:

Podczas ślizgania się po jeziorze frydeckiem wpadł do wody 13-letni Edward Kirstein.

Na krzyk chłopca przybiegli do brzegu jeziora przechodnie, nie mogli jednakże tonącemu chłopcu pomóc ze względu na brak odpowiednich przyrządów ratowniczych. Lód był za kruchy. Jednakże z pośród tłumu, rosnącego z każdą chwilą wybiegł 18-letni Jankowski i podszedłszy po drabce do tonącego chłopca usiłował go za wszelką cenę ratować. Nie udało mu się to jednakże, albowiem lód był za kruchy.

Z każdą chwilą po[…] bojga stawało się co[…] tyczniejsze. Po pół[…] prawie walce nad ra[…] chłopca, Jankowskiego[…] ły siły tak, że chłopca […] ny był puścić.

Kirstein utonął[…] a utonąłby również Ja[…] gdyby nie pomoc […] którzy nadjechali i za[…] przytomnego do łodzi[…] nie rozpoczęli poszuk[…] ła Kirsteina.

Ciało nieszczęśliwe[…] ca wyłowił siecią ry[…] gnuszewski.

——xx——

Mąż udusił żonę.

Powodem niesnaski rodzinne.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wczoraj zdarzył się tuż obok Stanisławowa tragiczny wypadek który zakończył się

śmiercią młodej osoby.

Oto w Wiktorowie żyjący od dłuższego czasu w niezgodzie ze żoną swą Hryń Medwid w czasie kłótni udusił rękoma swą żonę. Powodem tego morderstwa było złe pożycie z żoną oraz niesnaski rodzinne. — Sprawca ujęty został natychmiast i odstawiony do sądu.

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

PIETER STRJUP.

Informacja.

„Mój młody przyjacielu! Leży przede mną pański list, zaczynający się bardzo uroczyście od słów: „Wielce szanowny panie!", a kończący się na wyrazach: „Z najgłębszym szacunkiem". Na podobnych szczudłach człowieczeństwo pana skierowało się do mnie, i na nie jedynie zwracam uwagę, ponieważ ostatnie zdania listu pana brzmią: „Na pańskiej informacji oprę swą decyzję. Szczęście mego życia zależy od pana" — Jest to niemal równoznaczne ze słowami: „Powiedz mi, co chcę usłyszeć, inaczej czuć się będę bardzo nieszczęśliwy.

Mógłbym ułatwić sobie sprawę i dać panu słowo honoru na piśmie że wszystkie wzmianki i pytania pańskiego listu są tylko absurdem i że może pan bez obawy złożyć swe czoło na łonie ukochanej, nie znajdując przy tem przeszkody w postaci przedwczesnych „rogów"

Nie udzielę panu tego słowa honoru, nie dlatego, bym nie mógł tego zrobić, ale dlatego, że nie chcę. Już dlatego nie chcę, bo musiałbym je panu dać ponieważ — jak pan pisze — szczęście pana zależy od mojej odpowiedzi.

A cóż mnie, człowieka, obcego, obchodzi szczęście pańskiego życia? Dlaczegóż miałbym je popierać kłamstwem, gdyby kłamstwa tego było potrzeba?

Daję panu jednak stokroć więcej niż słowo honoru, daję panu prawdę.

Od narzeczonej swojej dowiedział się pan, że była w ciągu dwóch lat moją sekretarką więcej jeszcze — moją towarzyszką, koleżanką; była ze mną wszędzie, gdzie byłem i podróże nasze zostaną mi na zawsze pamiętne.

Zazdrość pana i aluzje „dobrych" przyjaciół zaniepokoiły pana, to też zapragnął pan dowiedzieć się ode mnie o granicach przyjaźni mojej z pańską narzeczoną. Dodaje pan, że narzeczona jego „wypiera" się „wszystkiego".

Co oznacza owo „wszystko"? Wiem, co pan pojęciem tem obejmuje. Pozwól mi więc na pytanie: „Czy nie jest wymaganiem niezwykłem żądać od człowieka zupełnie obcego, by opowiadał szczegóły swego życia? Rości pan sobie do tego prawo na zasadzie, że ktoś, bliski panu w tej chwili, był mi kiedyś bliskim.

Nie chcę omotywać pana przebiegłością, lecz niech pan zastanowi się sam: czy miłość prawdziwa bada i wątpi? Nie. Miłość prawdziwa wierzy i ufa. Z każdego słowa pańskiego listu tchnie miłość do pańskiej narzeczonej; obawia się pan utracić ją, jeśli odpowiedź moja wypadnie inaczej, niż pan pragnie. Chce pan wiedzieć o „wszystkiem", co było w życiu pańskiej ukochanej i oprzeć swoją „decyzję" na mojej informacji. Pięknie. Lecz czy pan sądzi, że powiedziałbym panu to, o czem milczy pańska narzeczona, gdyby obawy pana były uzasadnione. Czy przypuszcza pan, iż mógłbym zapomnieć o rycerskości dla miłości prawdy, gdyby zachodziła możliwość podobnego konfliktu. Czy myśli pan naprawdę, że mógłbym mu odsłonić swe życie, tylko dlatego, aby pan mógł powziąć jaką decyzję?

Zechce pan wziąć pod uwagę co następuje: człowiek każdy ma prawo do swego życia i pokierowania niem tak, jak chce, póki nie wchodzi innymi w drogę. Był czas, gdy nie znał pan swej narzeczonej i ona nie znała pana; skądże przychodzi pan do żądania by uprzedzając fakty nieznane, była obca światu i życiu. Mniemam, że nasze prawa do każdego człowieka wówczas dopiero wchodzą w grę, gdy sam przyznaje je nam. Z podobną chwilą rozpoczynają się wzajemne zobowiązania i od tej chwili ufność spoczywać winna w wzajemnych uczuciach, jak nieodłączny blask w drogim kamieniu.

Mógłbym panu rzec szczerze i otwarcie: „Proszę iść do narzeczonej i przeprosić ją za obrażające podejrzenie, bo jest nieuzasadnione". Mógłbym tak powiedzieć — niezależnie od tego, czy mówię prawdę, czy nieprawdę — lecz nie wypowiem tego, ponieważ chcę, by pan sam wywalczył sobie prawdę.

Gdyby nawet przeszłość ukochanego człowieka kryła coś, co mogłoby sprawić sercu pana ból — jakieżby to miało znaczenie, skoro istota ta od pierwszego niemal wejrzenia wydała się panu tak doskonała, że pokochać ją musiałeś. I jakiem prawem rościsz sobie przywilej wybaczania rzeczy, które nie wchodzą w twoje sfery życiowe? — Czyż nie widzisz, że poniżasz samego siebie, dopatrując rzeczy niegodnych w drogiej ci istocie?

A teraz słów parę o samej miłości. Jest ci z pewnością wiadome, że już przekroczyłem szósty dziesiątek lat, a stąd problemat miłości stopniowo przesunął się dla mnie do dziedziny, w której zapatrujemy się nań z chłodnym podziwem i uznajemy za to, — czem jest w istocie: za fortel natury.

Miłość jest wprawdzie mocą niebiańską, lecz nie w znaczeniu jakie nadają jej poeci. Jest mocą o podstawach organicznych i natura stworzyła człowieka nie dla miłości, lecz przez miłość. Natura, stwarzając miłość, miała na celu wymarcie stworzeń: ludzi, much, żab i wielorybów, orłów i pcheł, palm i wrzosów na obszarach Norwegji. Je[…] wem natury która pra[…] wadzić nas w błąd co[…] czenia naszego bytu. […] nam zaznać szczęścia, […] leśmy młodzi, a potem […] każe nam zestarzeć się […] nia nam z uśmiechem […] proste cele.

Proszę, niech pan k[…] czorem uprzytomni sob[…] ny dzień; może na ch[…] zatamuje panu bicie se[…] o straszliwym pośpiech[…] kim przemknęły godzi[…]

Stoję u schyłku me[…] katarakta minionych d[…] w oddali; zapewniam […] nie mam czasu na staw[…] potrzebnych pytań ani […] nienie.

Jeśli pomimo to udziel[…] odpowiedzi, uczyniłem […] nie dlatego, aby się pa[…] nauczył świadomie żyć[…] się cząsteczką ogólne[…] choćby tylko jako pęch[…] wietrza unoszący się z […] na powierzchnię fal.

Czy taki pęcherzyk […] wo stawiać pytania, […] nie?

Tłum. […]

Na fundusz walki ze szpiegostwem.

Apel Związku Stow. Ociemniałych Żołnierzy do Obywateli Wolnej Polski.

Na bezpieczeństwo Państwa nowy dokonywa się zamach: Komisja Budżetowa Sejmu tą samą większością po raz drugi skreśliła Marszałkowi Piłsudskiemu, jako ministrowi spraw wojskowych, dwa miljony złotych na walkę ze szpiegostwem.

Kiedy czyniono to po raz pierwszy, Marszałek Piłsudski akt ten określił jako „chęć ułatwienia szpiegostwa w Polsce".

Dziś, gdy ta sama większość dopuszcza się tego po raz drugi nie jest to już tylko „chęć". To jest świadomy czyn, który ułatwia robotę szpiegów!

Obywatele! jeżeli zwracamy się dziś do was my, ciemniali, żołnierze, to nie po to, aby wypowiadać nasz sąd o tem, co się stało. Ci, którzy się tego czynu dopuścili, są nieszczęśliwsi od nas. Nam wojna zabrała wzrok, ale dała wzamian Polskę Niepodległą. Jesteśmy ociemniali, ale wolni!

Oni nie zaznali jeszcze wolności, bo im niewola wygryzła z duszy Ojczyznę, a dała tylko partje. My mając Polskę w sercu umiemy kochać, oni potrofią tylko nienawidzieć.

Sąd nad nimi nie należy do nas. Ale do nas należy naprawić krzywdę, którą oni Polsce wyrządzili. Bo gdy oni oślepli duchowo my za nich naszemi niewidomemi źrenicami będziemy patrzeć w przyszłość Polski, by ją ustrzec przed niebezpieczeństwem!

Zastępy szpiegowskie, to przednie straże wroga, które wkroczyły w nasze granice. Czy wolny duchem Polak może pozostać bezczynnym, gdy szpieg obcy podgryza korzenie Państwa!

Nam Polska nie przyszła za darmo! To też z apelem tym nie idziemy do tych, co wierzą, że Polskę wyszachrowano na targowisku międzynarodowem w czarnych gabinetach tajnej dyplomacji. My idziemy do tych, co dla Polski umieją żyć i dla niej umierać.

Wzywamy młodzież polską, co się sposobi do jej obrony!

Wzywamy kobiety - Polki, które tę młodzież wychowują dla Polski!

Wzywamy polskiego rolnika — żywiciela narodu!

Wzywamy robotnika polskiego, który swą pracą wykuwa Polsce lepszą przyszłość!

Wzywamy żołnierza i nauczyciela, pracownika państwowego, rzemieślnika i przemysłowca, wzywamy tych wszystkich, z których każdy przy innym warsztacie buduje potęgę Polski i przysparza Jej chwały. Stawcie się do apelu!

My, ociemniali żołnierze, ze swych skromnych rent opodatkowaliśmy się wszyscy i złożyliśmy dotąd na fundusz walki ze szpiegostwem przeciętnie po 7 (siedem) złotych każdy.

Uczyńcie to i wy! Każda złotówka na ten cel złożona, to kula w piersi szpiega!

Bo kiedyśmy krew naszą bez liku dawali, starczyło nam jej aby w mocne jeszcze dłonie pochwycić sztandar zwycięstwa. Gdyby jednak długo miało być jak dziś, kiedy to na każdy zebrany przez nas miljon na walkę ze szpiegostwem — Sejm skreślać będzie dwa miljony — szkoda naszych ofiar, a Narodowi biada.

Naszą bronią w walce ze złym czynem niech będzie czyn dobry. A ten czyn dobry niech się stanie czynem wielkim. Obejmijmy nim wielomiljonowe rzesze obywateli, by złożyć świadectwo wobec swoich i obcych, że Naród nasz dojrzał do wolności. Że hańba skreśleń sejmowych nie obciąża Narodu. Że Naród wolności swej bronić chce, będzie i bronić ją potrafi. A nikt czy to swój, czy obcy żadną uchwałą na manowce Go wywieźć nie zdoła!

Zarząd Zw. Stow. Ociemniałych Żołnierzy.

Składki wpłacać należy przez P. K. O. nr. 19544.

Po listy składek zgłaszać się do Centralnego Komitetu Zbiórki, Warszawa, Nowy Świat 35.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.38, Praga 379.22 i pół,—380.22 i pół, Wiedeń 79.50 — 79.78, Zurych 58.10, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę i Poznań 46.82 i pół — 46.02 i pół, na Katowice 46.80 — 47.00.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. N. Jork 4.86.35, Paryż 129.98, Berlin 20.35 7/8, Hiszpanja 36.74, Holandja 12.11 5/8, Bruksela 34.92 1/4, Włochy 92.91, Szwajcarja 25.21 1/4, Kopenhaga 18.19 i jedna czwarta, Sztokholm 18.12 3/8, Oslo 18.21, Helsingfors 193.55, Praga 163.43, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.38.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.97 i pół, N. Jork 25.49 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 57.75, czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.57 — 57.72.

BAWEŁNA.

Liverpool, 3 lutego. Bawełna amerykańska, zamknięcie: luty 8.47, marzec 8.53, kwiecień 8.56 maj 8.64, czerwiec 8.66, lipiec 8.73, sierpień 8.76, wrzesień 8.79 październik 8.82, listopad 8.83, grudzień 8.88, loco 8.97.

Liverpool, 3 lutego. Bawełna egipska, zamknięcie: marzec 13.42, maj 13.60, lipiec 13.78, październik 13.90, grudzień — 14.00, loco 14.25.

Nowy Jork, 3 lutego. Bawełna amerykańska, zamknięcie: luty 15.87, marzec 15.96—15.98, kwiecień 16.08, maj 16.20 — 16.22, czerwiec 16.30, lipiec 16.41 — 16.42, sierpień 16.47, wrzesień 16.52, październik 16.58 — 16.60, listopad 16.65, grudzień 16.63, loco 16.10.

Nowy Orlean, 3 lutego. Bawełna amerykańska, zamknięcie: marzec 15.75 — 15.76, maj 16.01 — 16.02, lipiec 16.26 — 16.27, październik 16.45, grudzień 16.58, loco 15.60.

—x—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej wobec wzmożonego popytu na niektóre dewizy, zwłaszcza zaś angielskie, zwiększyły się. Do ożywienia obrotów przyczyniło się także oficjalne wprowadzenie na giełdę dewiz i banknotów wolnego miasta Gdańska, które notowano po raz pierwszy po kursie ustalonym w dotychczasowych tranzakcjach międzybankowych. Tendencja dla dewiz była mocna i oprócz zniżkującej znów o 3 gr. dewizy na Szwajcarję, wszystkie pozostałe poprawiły znakomicie swe kursy. Zyskały dewizy na Holandję 8 gr. na Londyn 1/4 gr. na 1 funcie, na Nowy Jork 0.1 gr., na Paryż i Pragę po 1 gr., na Sztokholm 24 gr., na Wiedeń 4 gr. i na Włochy 2 gr. oraz Kabel 0.1 gr. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano niezbyt chętnie po kursie słabszych znów o pół gr.

DALSZA ZNIŻKA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Dla papierów procentowych zarówno publicznych, jak i prywatnych nastrój był słaby. Jedyny wyjątek stanowiła w grupie państwowej Dolarówka, która cieszac się popytem i spekulujacej kulisy, osiągnęła 75 gr. zwyżki. Inne pożyczki były przeważnie słabe i tak straciły po 25 gr. 5 proc. Konwersacyjna i 4 proc. Poż. Inwestycyjna. Bez zmiany utrzymała się mało ruchliwa 10 proc. Poż. kolejowa, również po dotychczasowych kursach obracano listami zastawnemi i obligacjami banków państwowych. Wyraźnie zato zniżkowa tendencja panowała wśród prywatnych papierów lokacyjnych. Obfitej podaży zupełnie nie odpowiadało tu skromne zapotrzebowanie, a dysproporcja ta przyniosła w rezultacie nowe straty kursowe dla wszystkich niemal gatunków, które zdołały wynaleźć nabywców. Obniżyły się 4 proc. l. z. ziemskie o 50 gr., 4 i pół proc. ziemskie o 25 gr., 8 proc. m. Warszawy o 10 gr. i 8 proc. m. Łodzi o 25 gr. Tylko 10 proc. l. z. Siedlec z trudem utrzymały swą dawną cenę. Obligacjami komunalnemi nie interesowano się zupełnie.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE DLA AKCYJ.

W dziale bankowym obniżył się o 2 zł., mimo licznych tranzakcyj, Bank Polski, wyżej natomiast o 1 zł. Bank Zw. Sp. Zarobkowych i o 4 zł. Polski Bank Przemysłowy we Lwowie. Z akcyj chemicznych obracano Spiessem po kursie mocniejszym o 2 zł. Akcje cukrownicze Warsz. Tow. Cukru poprawiły się w cenie o 1 zł. 25 gr. Z papierów cementowych zwyżkował o 1 zł. Firley, po obniżonym jednak o 25 gr. kursie oddawano Łazy. Akcje kopalniane Warsz. Tow. Kop. Węgla poniosły dalszą stratę 50 gr. Z akcyj metalurgicznych utrzymały się przy dotychczasowym notowaniu Starachowice. W innych działach do obrotów nie doszło przeważnie wskutek braku odpowiedniego materjału.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 2. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 21 — 21.50, pszenica 36 — 37, owies jednolity 19 — 20, jęczmień na kaszę 20 — 21, — browarny 25 — 26, groch polny jadalny 35 — 38, mąka pszenna luksus. 68 — 71, — 4/0 59 — 61, — żytnia pg. typu przepisowego 37 — 37.50, otręby pszenne szale 19 — 20, — średnie 15 — 16,— żytnie 10.75 — 11, kuchy lniane 36 — 37, — rzepakowe 28—29. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

—x—

SPORT

Czy niema w Łodzi większych sal?

— zapytuje sportowa publiczność.

Z szeregu przewidzianych na ubiegłą sobotę i niedzielę imprez kilka nie doszło do skutku z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. I tak odłożono mecz piłkarski ŁKS—Widzew, hokejowy Union — Ł. K. S. Poza tem przesunięto rozpoczęcie zawodów koszykowych o puhar o tydzień później. Mimo zdekompletowanego programu publiczność miała i tak kilka pierwszorzędnych widowisk.

Na czoło wysuwał się drużynowy mecz bokserski o mistrzostwo Polski B. K. S. (Katowice) — Sokół (Łódź).

Jak wiadomo porażkę poniosła drużyna łódzka 10:6. Miłą niespodziankę sprawił Klimczak jako debiutant w wadze lekkiej oraz Trzonek, który dzięki sędziemu (punktowemu) z Katowic nie zwyciężył.

Seweryniak wprawdzie wygrał od mistrza Polski — Wodnika, jednak zwycięstwo to było mało przekonywujące.

Gdy gość katowicki walczył brutalnie, okładając Seweryniaka po karku, ten ostatni oświadczył sędziemu, iż jeśli Wodnik powtórzy faul, to on zmuszony będzie zrezygnować z walki. — Tak sportowcy nie czynią. Toć pięściarz posiada sekundanta, który ma prawo upominać się.

Mamy nadzieję, że na przyszłość nie będzie się to już więcej zdarzało.

Zawody ping-pongowe z udziałem mistrza Warszawy — YMCA wywołały w naszem mieście wielkie zainteresowanie.

Niespodziewanie poniósł porażkę mistrz stolicy — Lewandowski, który w ub. roku walczył lepiej

niż obecnie.

Jeśli chodzi o salę, w której miały miejsce spotkania, to należy stwierdzić, że nie nadawała się stanowczo ze względu na swe szczupłe rozmiary i niebywały napływ publiczności.

Zawodnikom utrudniano normalne poruszanie się podczas gry. Również i widzowie byli zmuszeni kilka godzin prawie siedzieć bez ruchu lub stać. — Szkoda, że organizatorzy nie urządzili zawodów np. w sali gimn. Niemieckiego lub ŁTSG.

Turyści wbrew pogłoskom o rozwiązaniu sekcji piłkarskiej— wystąpili w dniu onegdajszym na zielonej murawie.

Na inauguracyjne zawody zaprosili benjaminka kl. B — Zjednoczone które bez trudu pokonali 9:1.

Najlepszym strzelcem okazał się Stolarski.

—x—

Ostateczny terminarz ligowy.

Pierwsze zebranie nowego zarządu Ligi odbędzie się dziś. — Na zebraniu tem uzupełniony zostanie ostatecznie terminarz ligowy.

Pięciobój w Łodzi

odbędzie się 10 sierpnia.

Terminarz lekkoatletycznych mistrzostw Polski został ustalony następująco: 12 i 13 lipca mistrzostwa główne w Warszawie. 10 sierpnia

pięciobój w Łodzi,

23 i 24 sierpnia dziesięciobój w Krakowie, 21 września bieg 3 klm. z przeszkodami w Warszawie, 28 września maraton w Poznaniu, 19 października bieg na przełaj w Wilnie.

Panie: 26 i 27 lipca mistrzostwa główne w Bydgoszczy lub w Wilnie, 21 września trójbój kobiecy w Król. Hucie, 12 października bieg naprzełaj w Król. Hucie.

—xx—

Warszawskie kluby ligowe

rozpoczną niedługo sezon piłkarski.

W połowie marca stołeczne kluby Ligowe rozpoczynają już coroczne walki o mistrzostwo Polski, wobec czego niezadługo wezmą się już do zaprawy na boisku, zwłaszcza, że zima jest dość łagodna.

Na dzień 9 lutego projektowane są pierwsze mecze treningowe i przez cały miesiąc odbywać się będą spotkania Polonji, Legji i Warszawianki z klubami klasy A i B okręgu warszawskiego.

Katastrofalny spadek

polskiego piłkarstwa.

Nędza A-klasowych klubów.

Technika gry klubów ligowych może podniosła się nieco w ubiegłym sezonie, lecz natomiast poziom polskiego piłkarstwa u jego najszerszych podstaw — **katastrofalnie spadł.** Kluby nieligowe z trudnością wegetują. Straciły one zupełnie „swoją publiczność", na rzecz rozgrywek ligowych, ich stan finansowy jest wprost rozpaczliwy. Nie mogąc walczyć z „dumną arystokracją ligową", nie próbując nawet dalej z powodu pustek w kasach sprowadzić dobrych drużyn zagranicznych — nie zdołają tem samem nigdy podnieść swej klasy. Gdybyśmy widzieli chociażby niezbędny narybek w klubach ligowych, możnaby na niejedno oczy zamknąć, lecz zadanie przysparzania sobie pełnowartościowego materjału kończy się na wprost już bezceremonjalnem wyławianiu co lepszych piłkarzy klubów A-klasowych. I te zabiegi nie wszystkim pomagają, są kluby, które swych zespołów ani rusz nie mogą odmłodzić, a stawianie przez kilkakrotnego mistrza Polski, lwowską „Pogoń" wniosku na ostatniem walnem zebraniu, o nierozgrywaniu spotkań mistrzowskich w roku 1930 — chyba aż nadto dosadnie charakteryzuje rozpaczliwe położenie pewnych

towarzystw ligowych.

Etyka sportowa w ubiegłym sezonie nie podniosła się i sędziowie dość często byli zmuszeni energicznie wkraczać celem ukrócenia różnych wybryków.

Stosunek klubów ligowych do poszczególnych OZPN był więcej niż luźny, miejscami nawet wrogi, co zresztą podkreślano na ostatniem walnem zgromadzeniu.

Gentleman pod nowym zarządem.

Na odbytem walnem zebraniu klubu „Gentleman" został ukonstytuowany zarząd w następujący sposób:

Prezes p. dyr. A. Brod, I wiceprezes p. dyr. A. Abramowicz, II wiceprezes p. Chojnacki, sekretarz p. L. Szymkiewicz, skarbnik p. H. Końskier, czł. Zarządu: pp. St. Góralczyk, Barański, inż. Rosenblat, inż. Płockier, M. Rundsztein i Sz. Rabinowicz.

W skład komisji rewizyjnej wchodzą pp. I. Flasz, P. Wytrzyc i inż. Rosenfeld.

Radjo-kącik

Warszawa, środa 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.45 Komunikat harcerski.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt.
17.45 Muzyka operowa.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza Giełda rolnicza.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 „Radjokronika"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Feljeton.
20.15 Audycja narodowościowa francuska
21.45 Słuchowisko „Sycyljana" czyli „Miłość malarza".
22.15 Komunikaty
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Odczyt Olgi Regoro wiczowej.
17.45—18.45 Koncert popołudniowy.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.10 Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.
19.10—19.20 Intermezzo muzyczne
19.20—19.45 „Gospodyni śląska".
19.45—19.55 Komunikaty sportowe
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.15 Feljeton
20.15—22.15 Audycja poświęcona muzyce i literaturze francuskiej.
22.15—22.35 Komunikat meteorol oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1875. m.

9.00 Odczyt dla rolników.
12.00—14.30 Muzyka gramofonowa
14.45 Teatr dla młodzieży.
15.45 Dla kobiet.
16.00 Odczyt prof. Goldbecka.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Balady (dr. Hoter).
18.40 Lekcja hiszpańskiego.
19.30 Odczyt prof. Petersa.
20.00 Koncert z Paryża. Nast. muzyka taneczna.

TEATR KAMERALNY.

Kochanek Pani Vidal.

Komedia w 3-ch aktach L. Verneuil'a.

Przekład B. Hertza.

Znów małżeński trójkąt. Ile odmian może mieć ten nieszczęsny trójkąt i czy doprawdy autorzy francuscy nie znajdą nigdy już innego tematu? Pani Vidal uroiła sobie, że ją mąż zdradza, ponieważ mąż jej przyjaciółki zdradzał swoją żonę. — A więc zemsta! Wynajmuje sobie takiego „platonicznego" kochanka, kochanka „dla oka", ale wreszcie tak się przejmuje swoją rolą zdradzonej żony, że również zdradza męża. Tymczasem okazuje się, że mąż jest niewinnym, co wprawia w chwilową rozpacz p. Vidal, ale by nie „robić przykrości" swojemu zacnemu mężowi... postanawia zachować swój grzech w tajemnicy.

Oto cała komedja.

Rzecz zagrana i wyreżyserowana dobrze. P. Marcinkowska (p. Vidal) świetnie zmuszała swojego urzędnika — kochanka do porzucenia roli platonicznej i do przejścia do... czynów.

P. Dehnelówna w roli Mrs. Smith starała się pokazać, że jej rola ma wpływ na przebieg akcji, choć jaki — jest to tajemnicą autora. P. Daniłowicz w małą rolę nieszczęsnego męża włożył wiele wrodzonego komizmu i był świetnym w charakteryzacji. Nieco za sztywny był p. Michalak (Da Brerolles). Ponadto dodatnio wyróżnili się pp. Tatarski i Ścibor.

St. Sap.

Harcerz o żelaznej woli

Odczyt J. Jelińskiego w Łodzi.

W środę, dnia 5 lutego b. r. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Harcerstwa przy ul. Ewangelickiej 9. Jerzy Jeliński wygłosi odczyt o swej zgórą 3-ch letniej podróży autem naokoło świata, połączony z licznemi ciekawemi przezroczami. Osoba prelegenta, oraz pokaz około 300 przezroczy, ilustrujących życie państw europejskich i pozaeuropejskich ściągnie niewątpliwie dużo osób.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach popularnych „Rzeź" Gordina z pp. Skrzydłowską, Dąbrowską, Kijowskim, Wilnawerem, Zniczem i Rzęckim na czele.

Jutro po cenach najniższych „Cjankali". Reżyserja i inscenizacja L. Schillera.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych świetna komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal", która dzięki swej wesołej, iście karnawałowej treści i dzięki koncertowemu wykonaniu cieszy się pełnem powodzeniem. W popisowych rolach para utalentowanych artystów Zofja Marcinowska i Ludwik Tatarski. A dalej I. Dehnelówna, St. Daniłowicz, St. Michalak i W. Ścibor. Początek o godz. 8.30 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w środę ostatnie powtórzenia wesołej komedji Henryka Zbierzchowskiego — poczem doskonała polska ta sztuka schodzi z repertuaru.

W czwartek premjera zakupiona przez Macierz Szkolną odegrana zostanie tragedja w 5-ciu aktach Fr. Schillera p. t. „Intryga i miłość". Wielkie to arcydzieło przygotowane zostało starannie i z wielkim nakładem pracy przez reżysera Wł. Ziembińskiego i otrzyma piękną oprawę dekoracyjną pomysłu E. Pietkiewicza oraz nowe stylowe kostiumy.

DZISIEJSZY KONCERT ROSYJSKICH PIEŚNI.

Dziś we wtorek, odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert rosyjskich pieśni. Udział biorą: Irena Niewierowa, wykonawczyni narodowych pieśni rosyjskich i romansów, M. Ardatow, baryton, artysta opery moskiewskiej, T. Kostaszewska, artystka baletu, Stanisław Frydberg, znany skrzypek oraz O. Swadkowski, rosyjski deklamator. W programie: Narodowe pieśni rosyjskie, romanse i arje operowe, tańce rosyjskie, utwory skrzypcowe oraz deklamacja i melodeklamacja w języku rosyjskim. Przy fortepianie dyr. Teodor Ryder.

—:o:—

Jak można zostać własną babką?

NOWE PRZYKAZANIA DLA PIĘKNYCH PAŃ.

Niema na świecie kobiet brzydkich, a przynajmniej niema ani jednej — niezależnie od rasy, narodowości, wieku i środowiska — zupełnie pozbawionej wrodzonej kokieterji i zdolności przypodobania się mężczyźnie. Tak już jest od

stworzenia świata

i tak widocznie być powinno.

Długie wieki nauczyły kobiety różnorakich niezawodnych sposobów podbijania serc męskich, a ponieważ czasy i warunki wciąż zmieniają się, więc i sposoby owe ulegają stale zmianom, stają się coraz doskonalsze i niezawodniejsze.

Oto jedna z najnowszych metod paryskich, ujęta w formę dziesięciu mądrych przykazań których stosowanie daje ponoć świetne wyniki.

1. Nie zazdrość bliźniej swojej męża kochanka toalety lub powodzenia bo zazdrość szkodzi na wątrobie, a od tego się żółknie.

2. Nie pij wina, wódki, ani piwa w nadmiernych ilościach bo to

szkodzi na nerki,

a stąd powstają woreczki pod oczyma.

3. Nie hulaj po nocach, bo to powoduje zniszczenie cery, stratę blasku oczu, powstawanie zmarszczek i opuszczanie się kącików warg.

4. Nie unikaj powietrza i słońca, przesiadując w zadymionych kawiarniach i dancingach bo każde takie „posiedzenie"

postarza cię o pół roku.

5. Nie wylegiwaj się bezmyślnie do południa bo to cię czyni ociężałą i odbiera lekkość ruchów.

6. Nie kładź na siebie nadmiaru różu, zamieniającego skórę w pergamin.

7. Nie objadaj się słodyczami, bo będziesz podobna do utoczonej gęsi.

8. Nie głódź się histerycznie bo to uczyni cię podobną do

chodzącego kościotrupa.

9. Nie zajmuj się złośliwemi plotkami, bo zaostrzą ci się rysy twarzy i staniesz się podobną do jędzy.

10. Nie hołduj nadmiernie miłości, bo ani się spostrzeżesz, gdy zostaniesz własną babką.

——xx——

Nietonące szalupy.

dają pełną gwarancję bezpieczeństwa na morzu.

Straszna i głośna na cały świat katastrofa, jakiej uległ przed osiemnastu laty olbrzymi transatlantycki okręt „Atlantic" wykazała, że z wielkiej ilości

szalup ratunkowych,

spuszczona mogła być tylko ta część, która znajdowała się po stronie okrętu pochylonej ku powierzchni morza. Wielka liczba łodzi, umocowana po stronie przeciwnej, znalazła się na skutek przechylenia okrętu na tak znacznej wysokości ponad falą, iż myśleć nie można było o opuszczeniu ich na wodę.

Przekonano się wówczas, że całkowite ratunkowe przysposobienie okrętu można zużytkować wówczas tylko, gdy ten tonie nie od fatalnego uszkodzenia jednego z jego boków, lecz na skutek uszkodzenia dna, pogrąża się w prostej pozycji

w otchłań morską.

Nad ważnym tym problemem zrodzonym przez ówczesną katastrofę „Atlantic'u", która pochłonęła setki ofiar, obradowała specjalnie zorganizowana międzynarodowa komisja, złożona z najzdolniejszych techników morskich i marynarzy. Mimo to jednak nie obmyślono wówczas nic pewnego, coby stanowczo zaradzić mogło temu niebezpieczeństwu.

Obecnie dopiero wynaleziono w Niemczech nowy typ łodzi ratunkowej. Może ona być nietylko zużytkowana bez względu na pozycję okrętu w chwili jego tonięcia, ale także po spuszczeniu jej na wodę daje pewność, iż utrzyma się na niej

bez zatonięcia.

Aby odpowiedzieć pierwszemu warunkowi, łódź ta posiada pewien rodzaj płoz, które pozwalają jej na ześlizgnięcie się po najwyżej spiętrzonej fali, która zazwyczaj bije w podniesioną stronę tonącego i leżącego na przeciwnym brzegu okrętu. Oprócz tego łódź taka, mogąca pomieścić około stu osób, posiada w ścianach swych specjalne powietrzne kamery, które stale utrzymywać ją będą na powierzchni wody.

Łodzie te poruszają silne motory, zabezpieczone kompletnie od możliwości zalania i umożliwiają wyprowadzenie ich poza obręb największego w takich razach niebezpieczeństwa, tj. strasznego

wirowatego leja,

jaki wytwarza kolosalna masa pogrążającego się w otchłań statku.

Przy katastrofach okrętowych, jakie od czasu do czasu mogą się jednak przytrafić, łódź ratunkowa, na której można polegać, jest kolosalnem dobrodziejstwem, zapewniającem załodze pełną gwarancję życia podczas żeglugi po oceanie.

Łodzie tego typu podległy już wielostronnym próbom i wykazały, iż całkowicie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Jak dotychczas, w nietonące te szalupy zaopatrzone są dwa niemieckie transatlantyckie olbrzymy „Bremen" i „Europa", a wkrótce ma je wprowadzić cała niemiecka żegluga morska.

Perspektywa zupełnej mechanizacji życia.

Niezbędne wynalazki przyszłości.

Rozmowa z Henrykiem Fordem.

M. K. Wisehart, autor książki pod tytułem „Cuda nauki" podaje następujące szczegóły ze swej rozmowy z H. Fordem co do wynalazków, jakie nastąpić muszą w najbliższej przyszłości:

„Żyjemy w czasach — twierdzi Ford — w których zrobiono już bardzo wiele udogodnień dla ludzkości, lecz nasuwa się konieczność nowych wynalazków. Słyszy się bardzo często, że stulecie nasze jest

wiekiem maszyn,

wzgl. techniki i zdanie to — oczywiście — posiada swoje uzasadnienie. Jednak mylą się ci, co utrzymują, że ludzie zamienili się w maszyny, a cały tryb życia został zmechanizowany — Jest to pojęcie zacofane. Maszynę opanować może tylko człowiek, została przez człowieka wynaleziona i używa się po to, aby życie domowe uczynić spokojniejszem i piękniejszem, dziękiześrodkowaniu pracy w fabrykach.

Wszystkich, którzy mniemają że już żyjemy w czasach uprzemysłowienia, czekają jeszcze wielkie niespodzianki, których oczekiwać można od przyszłego rozwoju postępu. To, co osiągnęliśmy dotąd, jest kwestją bez znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że złożyła się na to

praca wielu pokoleń.

Stulecie uprzemysłowienia, jakie mamy dopiero przed sobą, będzie piękniejsze od naszego, mniej hałaśliwe i rozgrywać się będzie na poziomie wyższym od dzisiejszego.

Wynalazca przyszłości będzie zmuszony zająć się przedewszystkiem samolotem. Pierwszem jego zadaniem będzie poddać rewizji wszystko, co zrobione zostało dla postawienia samolotu na jego dzisiejszym poziomie. I wówczas wyłoni się fakt, że dotąd nie posiadamy jeszcze

odpowiedniego motoru

dla samolotów. Ponadto niewiadomo dotąd jeszcze, jakiego właściwie motoru potrzebują aeroplany. Kwestja ta przypomina mi moje własne początki. W owych czasach przyjęto było uważać parę za czynnik ruchu. Po długim namyśle dopiero doszedłem do pomysłu motoru gazowego, który zastosowałem po licznych próbach. Nie widzę w tem nic dziwnego, że młodsi wynalazcy naszej doby zastosowali motor benzynowy w samolotach, opierając się na motorach samochodowych. Motory te w powietrzu

wykazują swoje braki.

Nie wątpię, że z czasem znajdzie się mądra głowa młodego wynalazcy, która odkryje odpowiedni motor dla samolotów. — Już dziś zwróciliśmy uwagę na system motoru Diesla i są widoki, że z czasem natrafimy na system właściwy, aczkolwiek w chwili obecnej nikt jeszcze powiedzieć nie może, jak wyglądać powinien najodpowiedniejszy motor dla samolotów.

Zdajemy sobie tylko sprawę z tego, że powinien posiadać cztery charakterystyczne cechy po pierwsze:

zwiększoną szybkość,

po drugie: pewność, po trzecie: doskonałą równowagę i wreszcie po czwarte: środek opałowy pięciokrotnie silniejszy od obecnych.

Do czasu, aż zdobędziemy motor, odpowiadający wszystkim tym warunkom, będziemy zmuszeni zbudować model samolotu, który będzie mógł opuszczać się i lądować z szybkością znacznie mniejszą od 60 mil na godzinę.

Co do materjału opałowego, uzyskać go możemy ze wszystkiego niemal co napotykamy na drodze: jabłek, trocin, wszelakich roślin, zawierających substancje zdolne wywołać fermentowanie. Uprzytomnijmy sobie, że roczna zbiórka z jednego kartofliska dostarczyć może tyle alkoholu, ile go potrzeba dla wprawienia w ruch maszyny dla uprawy pola

w ciągu stu lat.

Znaleźć się musi ktoś, co wynajdzie sposób handlowego wyzyskania tego materjału opałow., tj. wytwarzania lepszego materjału opałowego za tańsze pieniądze.

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że miasta amerykańskie w przyszłości opalane będą elektrycznością. Oczywiście z tego powodu domy nasze budowane będą inaczej i lepiej. Trzeba będzie wynaleźć sposób izolowania domów, co wpłynie na to, że

latem będą chłodniejsze,

zimą zaś bardziej równomiernie ogrzane.

Wszystko, co dotąd zostało zrobione, powinno znaleźć swe udoskonalenie w przyszłości. — Proszę tylko pomyśleć o tem, ile czasu, pieniędzy i trudu pochłania codzienne gotowanie w domu. Gdyby znalazł się pomysłowy wynalazca kuchni, zdolnej przygotować jedzenie dla stu osób, musiałyby z czasem zniknąć pojedyńcze kuchnie domowe.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości używać będziemy

gumowych podłóg

i mieć będziemy jezdnie z gumy, tłumiące hałas uliczny, jak już próbują tego w Szwajcarji".

Jak widać Mr. Ford upatruje przyszłe szczęście ludzkości w ustawicznym rozwoju techniki z wykluczeniem pracy ręcznej.

——xx——

Chemiczny łamacz lodów.

Czarodziejski strumień.

W tych dniach dokonano w kanadyjskim porcie Lauzon leżącym naprzeciwko Kwebeku na rzece św. Wawrzyńca, nadzwyczaj ciekawego i doniosłego

dla żeglugi doświadczenia.

Zastosowano, mianowicie, po raz pierwszy chemiczny łamacz lodów, wynaleziony przez profesora chemji na uniwersytecie Mac Gill w Montrealu, Barnesa.

Doświadczenia dokonano z włoskim parowcem towarowym „Concordia" o pojemności 6565 tonn, który zamarzł w tak grubej powłoce lodowej, że nie mógł ruszyć z miejsca.

Wobec licznie zebranej publiczności, prof. Barnes puścił za pośrednictwem pompy o wysokiem ciśnieniu, na powłokę lodową dookoła parowca strumień swego preparatu i oto już po upływie trzech minut powłoka lodowa popękała z trzaskiem piorunującym

na drobne kawałki,

oswobodzając zupełnie parowiec, dookoła którego utworzyła się tak duża przestrzeń wody wolnej, że mogły nawet pływać po niej niewielkie łodzie.

——x——

Stalowe potwory na morzach.

Potęga amerykańskiej floty.

Odbywa się obecnie w Londynie konferencja morska, mająca na celu ograniczenie ilości zbrojeń na morzu. Państwa radzą o tem i o owem, obawiać się jednak należy, że rezultat z tego będzie żaden.

Obecnie najliczniejszą flotą wojenną rozporządzają Stany Zjednoczone. Posiadają bowiem

18 pancerników

superdreadnoughtów, 36 szybkich krążowników, 309 kontrtorpedowców, oraz 120 łodzi podwodnych.

Flota angielska dorównywa amerykańskiej pod względem bojowym. Składa się ona mianowicie z 18 pancerników i 4 krążowników bojowych (superdreadnoughtów), 52 szybkich krążowników, 158 kontrtorpedowców i 68 łodzi podwodnych.

Trzecim mocarstwem morskiem jest Japonja. Admiralicja tego państwa rozporządza 9 pancernikami i 4 bojowemi krążownikami typu superdreadnought, 35 krążownikami szybkiemi, 111 kontrtorpedowcami oraz 50 łodziami podwodnemi.

Następne miejsce zajmuje

flota włoska,

składająca się z 7 pancerników i 4 krążowników bojowych, 12 szybkich krążowników, 65 kontrtorpedowców i 54 łodzi podwodnych.

Francja ma flotę nieco mniejszą od Włoch. Jej admiralicja rozporządza 9 pancernikami (półdreadnoughty i dreadnoughty), 16 szybkiemi krążownikami, 54 kontrtorpedowcami i 46 łodziami podwodnemi.

Następne miejsca, jako mocarstwa morskie zajmują Niemcy i Rosja.

Flota niemiecka liczy: 8 starych i 1 nowy pancernik, 9 krążowników, oraz 40 kontrtorpedowców; rosyjska — 6 pancerników, 9 krążowników, 50 torpedowców i 24 łodzie podwodne.

Pierwsze miejsce obecnie jako potęga morska zajmują Stany Zjednoczone, drugie, równorzędne — Anglja, trzecie — Japonja, czwarte — Włochy, piąte — Francja, szóste — Niemcy, a siódme — Rosja.

Polska zaś jest

kopciuszkiem na morzu

i jej wojenna flota jest prawie niczem wobec flot wymienionych mocarstw.

Podsłuchane.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Jeden z uczestników seansu spirytystycznego pan Bojalski prosi medjum o nawiązanie kontaktu z duchem zmarłej żony.

Po kilkakrotnych próbach oświadczyło medjum, że pomimo wysiłków nie może uzyskać połączenia z duchem zmarłej pani Bojalskiej.

— Ja się temu nie dziwię, — odparł pan Bojalski z rezygnacją. — moja żona była przed zamążpójściem telefonistką.

BUNTOWNIK.

Ojciec: — Dlaczego nie piszesz zadania?

Synek: — Postanowiłem odtąd żadnych zadań więcej nie pisywać. Gdzie tu sprawiedliwość? My dzieci mamy pracować, a nauczyciel bierze pieniądze!

U LEKARZA.

Lekarz: — Musi pan przedewszystkiem przestać palić.

Pacjent: — Nie palę.

Lekarz: — Nie wolno panu pić kawy.

Pacjent: — Nigdy kawy nie piję.

Lekarz: — Musi pan unikać alkoholu?

Pacjent: Jestem członkiem ligi antyalkoholicznej.

Lekarz (podniecony): — Po co pan w takim razie chce żyć?

DOWÓD.

— Moja żona kocha mnie do szaleństwa. Dochodzi do tego, że nie lubi naszego najmłodszego synka.

— Dlaczego?

— Bo podejrzewa, że nie jest dzieckiem swego ubóstwianego męża.

Amant polskiego ekranu



Adam Brodzisz,
który zdobył wielki triumf w filmie „Z dnia na dzień" kreuje obecnie główną rolę w „Urodzie życia"

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Rzeź.
Kameralny: — Kochanek pani Vidal.
Popularny: — Małżeństwo Loli.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Koncert rosyjski pieśni.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Dwa piekielne dni.
Bajka: — Hrabia Monte Christo.
Casino: — Kobieta z bruku.
Capitol: — Kraj bez kobiet.
Czary: — Ostatnie przygody Tarzana.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Indyjska krew.
Grand Kino: — Marsz weselny.
Luna: — Sen o miłości.
Mimoza: — Nibelungi.
Oświatowy: — Panienka z obiektywem.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Kulisy mody.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Anny szuka męża.
Przedwiośnie: — Złote piekło.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Dama w szkarłacie.
Splendid: — Iza Kremer, Colleen Moore (Romans współczesnej panny) — film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — W tajgach Sybiru.
Słońce: — Ty, ty moje marzenie.
Świt: — Gehenna zakochanego męża.
Wodewil: — Kulisy mody.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Gałganek.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY!

Jutro: Agacie.
Wschód słońca 7.12.
Zachód — 16.26.
Długość dnia 11.58.
Przybyło dnia 1.31.
Tydzień 6.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.